

LUDWIK HASS  
(Warszawa)

## ROZBRAT ZE STARĄ WERSJĄ HISTORII KPZR I ZSRR

W tradycyjnym schemacie dziejów politycznych Związku Radzieckiego centralne miejsce zajmowała walka z rozmaitemu rodzajowi wrogami wewnętrznymi, przede wszystkim zaś ze złowrogimi zamiarami Lwa Trockiego oraz spiskową i szkodniczo-terrorystyczną działalnością jego wszechobecnych (również za granicami kraju) zwolenników — „trockistów”. Taką optykę niedawnej przeszłości zawierała wydana w 1938 r. oficjalna historia rządzącej partii, skanonizowana — przypadek chyba bezprecedensowy w literaturze historycznej — natychmiast opublikowaną w prasie uchwałą CK tej partii z 14 X 1938 r., i szybko przetłumaczona na ważniejsze języki świata<sup>1</sup>. Odtąd historykom i politologom w ZSRR, z czasem też w państwach tzw. realnego socjalizmu, oraz wiernym stalinizmowi publicystom i badaczom z innych krajów pozostawało jedno — wywody owego *Krótkiego kursu* ilustrować i wzbogacać nowymi „faktami”-argumentami. Łatwo im było wywiązywać się z tego zadania, jako że w ZSRR jeszcze wcześniej badacze ci nie mieli dostępu do druków, nie mówiąc już o archiwaliach, odmiennie przedstawiających ową problematykę. Tak więc 17 III 1935 r. zostało powzięte postanowienie, oczywiście tajne, o umieszczeniu w „zbiorach specjalnego przechowywania” wszystkich prac L. Trockiego, G. Zinowjewa i L. Kamieniewa, zaś w trzy miesiące później (21 VI 1935) ponadto publikacji J. Prieobrażenskigo i innych opozycyjnych wobec Stalina współpracowników Lenina. W „procesach moskiewskich” zaś lat 1936—1938 został Trocki ogłoszony agentem wielkich państw Zachodu czyli „mocarstw imperialistycznych” i ich służb tajnych, włącznie z Niemcami hitlerowskimi i gestapo.

Taką wersję dziejów podbudowywali też niektórzy publicyści zachodni. W rezultacie np. miejsce wycofanego z księgozbiorów świadectwa Amerykanina J. Reede o Trockim jako „człowieku nr 2” przewrotu październikowego 1917 r. zajęła publikacja dwu jego rodaków — również jak tamta przetłumaczona na wiele języków — przedstawiająca cały okres od lata 1917 r. jako jeden nieustanny spisek Trockiego i innych przeciwko rewolucji i wynikłemu z niej państwu<sup>2</sup>. Toteż politologowie i historycy radziecy, w stopniu mniejszym z innych krajów z za „żelaznej kurtyny”, mieli w ciągu dziesięcioleci jedynie mętne pojęcie o poglądach opozycyjnych komunistycznych przywódców i grup.

Udostępniona po 1945 r. na Zachodzie badaczom dokumentacja niemieckich służb wywiadowczych i inne materiały III Rzeszy w najmniejszym nawet stopniu, chociażby z pewną dozą naciąganej interpretacji, nie dostarczyła dowodów agenturalnej czy spiskowo-terrorystycznej roli Trockiego i trockistów. Toteż w ZSRR w latach sześćdziesiątych — więc już po XX Zjeździe KPZR — w poważniejszych publikacjach zaniechano formułowania pod ich adresem takich zarzutów, ograniczono się do oskarżeń o agenturalność „obiektywną” oraz odwieczny antysowietyzm i antykomunizm. Za to Trocki stał się w tej historiografii, zwłaszcza w informatorach i encyklopediach — unperson (nieosobą), jeśli stosować terminologię *Roku 1984* G. Orwella<sup>3</sup>. Niemal normą stało się też, że nawet w opracowaniach naukowych we wzmiankach

<sup>1</sup> *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, [Moskwa] 1939, ss. 398; *Postanowienije CK WKP (b) ot 14 nojabrja 1938 g. „O postanowkie partijnoj propagandy w swjazi s wypuskom «Kratkogo kursa istorii WKP (b)»”*, „Prawda”, nr 315 z 15 XI 1938 (przedruk w: *KPSS w riezolucijach i rieszienijach...*, Moskwa 1954 izd. 7., cz. 3, s. 316—332). Trocki na początku 1939 r. scharakteryzował „krótki kurs” jako „jedyną swego rodzaju kodyfikację kłamstw i fałszerstw”. Alfa [= L. Trocki], *Uczites' rabotat' po stalinski!*, „Bjulleten' Opozicii” nr 75—76 z 1939, s. 31.

<sup>2</sup> J. Reed, *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*, Warszawa 1934 (pierwodruk ang. 1919); M. Sayers i A. Kahn, *Wielki spisek przeciwko ZSRR*, Warszawa 1948 (pierwodruk: *The Great Conspiracy: the Secret War Against Soviet Russia*, Boston 1946).

o innych opozycjonistach nie podawano chociażby pierwszej litery ich imienia. Nadal też ukazywały się liczne prace naukowe i broszury naukowo-popularne, poświęcone tego rodzaju „demaskowaniu” trockizmu w przeszłości i teraźniejszości. W tym kontekście nabiera wymowy fakt, że jedyny wiceprezydent ZSRR i uczestnik nieudanego puczu w sierpniu 1991 r., Genadi Janajew (ur. 1937), obrał sobie jako temat pracy doktorskiej „Problemy trockizmu i anarchizmu”<sup>4</sup>.

W toku sześciu lat „glasnosti” i „pieriestrojki” (1985–1991) jej nurt oficjalny sytuacji tej nie myślał zmieniać. Nie kto inny jak sam M. Gorbaczow w referacie na obchodzie 70-lecia rewolucji październikowej — oczekiwanym przez niektórych z dużymi nadziejami — nie znalazł dla Trockiego ani jednego dobrego słowa, zwięźle określił go jako „cwaniackiego polityka”, trockizm zaś jako „prąd polityczny, którego ideolodzy [...] w istocie zajmowali kapitalistyczne pozycje”, podczas gdy „kierownicze jądro partii, na czele której stał Stalin, obroniło leninizm w walce ideowej”, właśnie przeciw opozycji trockistowskiej<sup>5</sup>. Szykujący się — jak wynika z dalszego rozwoju wydarzeń — do kariery politycznej generał i historyk Dmitri Wołkogonow w miesiącu później w prestiżowym czasopiśmie „Litieraturnaja Gazieta” (9 XII 1987) negatywnie wypowiedział się o Trockim. W dziewięć miesięcy później opublikował na łamach „Prawdy” (9 IX 1988) artykuł, który uzyskał rozgłos międzynarodowy — *Demon rewolucji*, poświęcony wyłącznie tak przezeń nazwanemu Trockiemu. Tu niektóre aspekty jego działalności zostały — po raz pierwszy w ZSRR od ponad sześciu dziesięcioleci — ocenione pozytywnie, co przede wszystkim podkreślono za granicą. Natomiast dla krajowej opinii publicznej co najmniej równie istotne było, że człowiek wysoko usytuowany w kołach elity władzy dyskretnie zarzucił najkonsekwentniejszemu i najbardziej długotrwałemu przeciwnikowi Stalina m. in., iż swoją emigracyjną działalnością publicystyczną poniekąd spowodował falę terroru politycznego drugiej połowy lat trzydziestych. Ponadto sugerował — nie grzesząc oryginalnością, aczkolwiek inną niż w przypadku tytułu artykułu — jakoby Trocki był prekursorem stalinowszczyzny, jeśliby zaś doszedł do władzy, okazałby się co najmniej nielepszy od swego szczęśliwego rywala<sup>6</sup>.

Dyskusja, jaka od 1988 r. zaczęła się toczyć na temat rewolucji 1917 r. i lat następnych oraz roli w tym Lenina, Stalina i Trockiego, była — niezależnie od wiedzy i kompetencji uczestników — przede wszystkim sporem publicystów. Głoszonych też na ogół nie dokumentowano przekazami dotąd nie uwzględnianymi. Jedną z uczestniczących w niej grup wyraźnie zmierzała, by pod formułą właściwej oceny Stalina dowartościować jego rolę w dziejach ZSRR. Z kolei Trocki był nader często celem ataków zarówno nostalgików stalinowszczyzny, jak i rzeczników szowinizmu wielkorusyjskiego, zresztą niejednokrotnie pozostających ze sobą w zgodzie. Dla pierwszych wyczyny Stalina były herkulesową pracą oczyszczania stajni Augiasza z Trockiego i jego zwolenników. Dla drugich Trocki był wcielonym Antychrystem i katem lusu rosyjskiego, w swoich zbrodniach porównywalnym z Pol Potem. Dla niektórych zaś spośród jednych i drugich ponadto człowiekiem spisku wolnomularsko-syjonistycznego. Znacznie mniej donośnie brzmiały w tej dyskusji głosy pragnących obiektywnie rozpatrzyć ową dotąd tak zafalszowaną problematykę. Jednym

<sup>3</sup> Hasła osobowego „Trockij” nie ma w *Sowietskaja Istoriceskaja Enciklopedija* (t. 14, Moskwa 1974) ani w *Graždanskaja wojna i wojennaja interwencija w SSSR. Enciklopedija* (Moskwa 1983) i podobnych wydawnictwach. Natomiast w pierwszym tytule znajdują się hasła „Trockizm” i „Trockistsko-zinowjewskij blok” (t. 14, szp. 457–467), w drugim — „Trockisty” (s. 598). *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN* zawiera hasło osobowe „Trocki” (t. 11, Warszawa 1968, s. 651–652).

<sup>4</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 193 z 21 VIII 1991, s. 5.

<sup>5</sup> M. Gorbaczow, *Październik a przebudowa: rewolucja trwa*, „Trybuna Ludu”, nr 257 z 3 XI 1987, s. 3, 4.

<sup>6</sup> Przekład polski — „Forum”, nr 38 z 22 IX 1988. Tytuł artykułu jest plagiatem i intelektualnym nadużyciem — „demonem rewolucji” nazwał właśnie Stalina dokument z początku lat trzydziestych, wprowadzie partyjnych opozycjonistów, lecz prawicowych, probucharinowskich z grupy Rjumina. O wspomnianym prekursorstwie pisano wcześniej na Zachodzie, np. A. Meyer, *Lev Davidovich Trotski*, „Problems of Communism”, nr z XI–XII 1967, s. 31. Artykuł Wołkogonowa zawiera też sporo rozmaitych, najogledniej mówiąc, nieścisłości. Ośmiopunktowe sprostowanie najbardziej bezspornych, faktograficznych — L. Hass, „*Demon rewolucji*”, „Sprawy i Ludzie”, nr 49 z 8 XII 1988, s. 15.

z takich był wieloletni „dysydent” Roj Miedwiediew, teraz aktywnie włączający się do jawnej działalności politycznej. Przeważającą w tym środowisku postawę „tak, ale” chyba nie zawsze warunkowała tylko skrupulatność badawcza<sup>7</sup>. Podobna walka równolegle toczyła się w literaturze pięknej.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że polskojęzyczny czytelnik w naszym kraju był na ogół trzymany w niewiedzy o owych dyskusjach, zwłaszcza pozaliterackich. Upatrywali w tym swój interes zarówno negatywnie ustosunkowani do wszelkich rewolucji, jak i rzecznicy warstwy biurokracji, z dwojga złego preferujący utrzymanie dobrej opinii o „wielkim chorążym pokoju” niż ujawnienie chociażby części prawdy o jego oszkalowanym — w jakimś stopniu nie bez ich udziału — przeciwniku. Tak np. wydany już w 1987 r. podręcznik akademicki lansował zaniechaną w poważniejszej historiografii radzieckiej od przeszło dwu dekad wersję *Krótkiego kursu* o spisku w pierwszej połowie lat trzydziestych Zinowjewa i Kamieniewa, którym z oddali patronował Trocki, co miało doprowadzić, przy zastosowaniu działań terrorystycznych, do przewrotu w ZSRR<sup>8</sup>. Z kolei moskiewski korespondent „Trybuny Ludu” jeszcze zimą 1988 r. podtrzymywał na duchu czytelników tak dobranymi i odpowiednio zatytułowanymi informacjami, żeby trwali w przekonaniu, iż na Kremlu i w jego przyległościach ani myśli się o jakiegokolwiek rewizji dawno skodyfikowanej oceny Trockiego, innych głosów zaś w prasie ZSRR nie ma<sup>9</sup>.

Jednak jeszcze przed ową dyskusją historyczno-publicystyczną niektórzy badacze, zwłaszcza młodszego pokolenia, mniej utytułowani i raczej nie związani z elitą władzy, przeważnie pracownicy placówek naukowych na prowincji, skorzystali z pierwszych szczylnych pojawiających się w rygorach bibliotecznych w zakresie dostępu do druków z lat rewolucji i dwudziestych oraz do bieżących zachodnich. Pozwoliło to im zacząć zaznajamiać się z pierwszej ręki z przebiegiem i przedmiotem wielkich a drastycznie przerwanych kontrowersji pierwszej dekady porewolucyjnej i ich późniejszymi konsekwencjami. Stopniowo zaczęło to owocować przedrukami prohibitów tamtych lat i artykułami. Ukazywały się przeważnie w czasopismach prowincjonalnych i m. in. dlatego nie uzyskały szerszego rozgłosu<sup>10</sup>. Pozytcje książkowe takich autorów na omawiany temat musiały jeszcze stosunkowo długo czekać na swój czas.

Jedną z takich, zasługujących na uwagę, mianowicie Walerija Siemienienki *W trudnych poszukiwaniach prawdy: ze stronic radzieckiej i zagranicznej literatury o L. D. Trockim* i „trockizmie”, ukończona latem 1989 r., ukazała się zaś już w nieco innej sytuacji połowy 1991 r.<sup>11</sup> Owe daty wskazują, że książka powstawała w określonej „starej” atmosferze, z którą piszącemu niesposób było nie liczyć się, jeśli chciał, żeby jego praca dotarła do czytelnika. Ten natomiast czyta ją znajdując się niemal w innym świecie, kiedy liczne „tabu” przestały nimi być, lecz zarazem — wraz z udostępnieniem wielu źródeł — pojawiły się mistyfikacje przeciwstawne poprzednim<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Dobry, erudycyjny przegląd dyskusji — N. Gulbinski, *Leon Trocksi in the writings of the period of glasnost and perestroika*, „The International” (Londyn), nr 5 z 1991, s. 14—22. Autor jest rosyjskim publicystą, pisuje w „Ogoniek” i in. czasopismach.

<sup>8</sup> M. Paździora, *Historia narodów ZSRR 1917—1985*, Katowice 1987, s. 153—154.

<sup>9</sup> Np. J. Kraszewski, *Rehabilitacji [Trockiego] nie będzie*, „Trybuna Ludu”, nr 246 z 21 X 1987, s. 5 (streszczenie artykułu z 27 IX w „Sowietskaja Rossija” znanego od ponad dwu dekad trockistozercy, prof. W. Iwanowa); tenże, *O genezie i doktrynie sił zbrojnych [ZSRR], roli Stalina i błędach Trockiego*, tamże, nr 38 z 16 II 1988, s. 6.

<sup>10</sup> Np. A. Podszczekoldin, E. Kotielieniec, *Trockij: mify i realnost istorii*, „Družba” (Moskwa, czasopismo studentów Uniwersytetu Przyjaźni Ludów im. P. Lumumby), nr 10 i 11 z 3 i 14 V 1990, s. 3, 4; „*Muzestwo smotret' w lico...*”, „Orienburskaja Niedielja”, nr 40 z 5 X 1990, s. 5; W. Siemienienko, *W. I. Lenin i L. D. Trockij — soratniki ili sopierniki?*, „Pozycja” (Charków), nr 1, 2 i 3 z 1991.

<sup>11</sup> W. I. Siemienienko, *W trudnych poskach istiny: po stranicam sowietskoj i zarubieżnoj litieratury o L. D. Trockom i „trockizmie”*, Charkow 1991, Izdatielstwo „Osnowa” pri Charkowskom gosudarstwiennom uniwersitietie, ss. 216, przedmowa R. Miedwiediewa, datowana — 28 IX 1989 r. (s. 4).

<sup>12</sup> Obok ujawniania dokumentów, zawierających dotąd nieznanne fakty, materiałów wymagających jeszcze sumiennej i wnikliwej interpretacji, wchodzą w obieg również starej daty fałszyfikaty, publikowane jako świeżej daty rewelacje. Zob. sprawę rzekomej „Instrukcji dla agitatorów” Trockiego z 1919 r. — L. Hass, *Dziwne milczenie*, „Dalej!”, nr 11 z lipca 1992, s. 8; tenże, *Trotsky and Ukraine*, „Workers Press”, nr 340 z 9 I 1993 r., s. 6

Autor jest wykładowcą historii na uniwersytecie charkowskim, kandydatem nauk. Ujęcie w tytule słowa trockiści w cudzysłów nie wynika z intencji podkreślenia dwuznaczności tego terminu, lecz wyraża autorski punkt widzenia, że sam termin trockiści był stalinowskim zabiegiem psychologicznym, mającym na celu przedstawić opinię publicznej opozycjonistów jako coś odrębnego od „prawomyślnych” komunistów. W zachodniej politologii określenie trockizm jest — co zaznaczyć wypada — trójznaczne. Stosuje się je bowiem do scharakteryzowania odrębnej pozycji Trockiego w dorewolucyjnej RSDRP („pozafrakcyjność”), natomiast od 1923 r. był — w retoryce frakcji stalinowskiej — synonimem każdej lewicowej opozycji w ruchu komunistycznym. Od 1928 r. nazwą tą również określano na świecie rozmaite nurty i grupy, które uważały Trockiego (potem IV Międzynarodówkę) za swego przewodnika ideowego<sup>13</sup>.

Układ wspomnianej monografii jest przejrzysty: wstęp autorski, rozdział o sprawach jedności partyjnej, drugi — o historiografii tematu, cztery następne chronologiczne, wreszcie epilog-podsumowanie oraz dokument-aneks. Całość poprzedza krótka przedmowa wspomnianego już R. Miedwiediewa (s. 3—4). Obszerny „Wstęp” (s. 5—17) wyraziście przedstawia cel książki — oczyścić od przemilczeń i falsyfikacji problematykę wyeksponowaną w jej tytule, ponieważ „pod względem wiarygodności wniosków i traktowania faktów [...] większość prac radzieckich historyków do drugiej połowy lat osiemdziesiątych (nie mówiąc już o wstrętnej literaturze lat trzydziestych — początek osiemdziesiątych) istotnie przegrywa z badaniami obiektywnych sowietologów”, tj. zachodnich badaczy (s. 7). Autor nie jest wobec nich bezkrytyczny. Np. polemizuje z nimi na temat rozumienia jedności partii oraz struktury państwa radzieckiego w latach 1918—1922 (s. 22—32), czy poglądu, jakoby „frakcyjna opozycja” ograniczała się do góry partyjnej (s. 20). Zwraca tu uwagę, iż — wbrew potocznym sądom — już w drugiej połowie lat dwudziestych, w okresie ostrej walki frakcji stalinowskiej z opozycją trockistowską, pojawiła się praktyka zastępowania „myśli badawczej przyklejaniem etykietek” (s. 7). Zresztą — zauważa — N. Bucharin jeszcze w 1922 r. dał przykład podmieniania rzeczowej polemiki mocnymi słowami (s. 10). Zapowiada też, że odkłamywaniu tematu służyć będzie stosowane w wykładzie „obfite cytowanie artykułów i przemówień tych działaczy partyjnych, których biografie i programy po dzień dzisiejszy pozostały mało znane”.

W pierwszym rozdziale — „Problemy jedności partii: zdobycze i straty” (s. 18—34) — w pewnym sensie metodycznym, autor m. in. wskazuje, że Lenin, pryncypialny w kwestiach teorii i bezwzględny w polemikach z odmiennie ją interpretującymi, zarazem miał wewnętrzne opory, kiedy wypadało mu zerwać stosunki z którymś z dotychczasowych towarzyszy walki, np. jesienią 1903 r. z A. Potresowem (s. 22). Do końca życia pojmował jedność partii jako jedność działania, a nie abstrakcyjny monolit „generalnej linii”, nie podlegającej jakimkolwiek zmianom (s. 25). Mowa tu też, iż w latach 1918—1922 Rosja radziecka jeszcze nie była państwem jednopartyjnym. Tak więc w 1919 r. w Moskwie legalnie ukazywał się organ mienšewików-internacjonalistów, ich zaś przywódca, J. Martow, w grudniu tr. przemawiał na VII Zjeździe Rad Delegatów. W roku następnym to ugrupowanie jawnie brało udział w wyborach do Rady Moskwy. Tendencje do jednopartyjności, połączone z lekceważeniem innych ugrupowań, dochodziły do głosu w nastawieniu komitetów RKP (b) w terenie, jej KC nieraz przeciwdziałał takim ich posunięciom (s. 22). Przyjęty przez radziecką historiografię podział opozycyjnych grup partyjnych na prawicowe i lewicowe nie odpowiada — zdaniem Siemienki — charakterowi różnic pomiędzy nimi. Można mówić o alternatywnych platformach politycznych, różniących się sposobem analizy klasowego układu sił, poglądami na zakres stosowania rynkowych i planowo-centralistycznych metod kierowania gospodarką, traktowaniem stosunków pomiędzy centralizmem partyjnym a demokracją czy pojmowaniem roli partii jako awangardy społeczeństwa (s. 32).

Krótki rozdział „Niektóre zagadnienia kształtowania się i rozwoju zagranicznego «trockistoz-nawstwa»” (s. 34—43) ma charakter historiograficzny. Mowa w nim o „sowietologach-obiektywistach” (O. Hoetzsch, D. Thompson i in.), którzy w wypowiedziach na temat walki wewnątrzpartyjnej zachowywali ostrożność, w zachodnim „potoku literatury apologetycznej” na temat Trockiego i trockizmu. Sporo miejsca poświęcono tu omówieniu oceny Trockiego w pracach jego najwybitniejszego biografa, jakim dotąd pozostaje Izaak Deutscher (s. 38—41).

<sup>13</sup> *Dictionnaire critique du marxisme*, Paris 1985, s. 1181 (hasło „Trotskyisme”).

Pierwszy z rozdziałów chronologicznych (III, s. 43—58) omawia stosunki pomiędzy Leninem i Trockim od momentu zawarcia znajomości w październiku 1902 r. w Londynie do powstania zbrojnego 7—8 XI 1917 r. w Piotrogradzie. Tych 15 lat scharakteryzowanych zostało jako okres „nader nieskładnej współpracy i walki” obu przywódców. Przedstawiono go na tle nowatorsko ujętych stosunków w rosyjskiej socialdemokracji, prostując przy tym niektóre na ten temat informacje natury ogólnej (s. 52) oraz prymitywne oceny i wnioski części badaczy zachodnich (s. 44). Rozdział następny „L. D. Trocki — przewodniczący Rady Rewolucyjno-Wojskowej Republiki” (s. 58—82) obejmuje lata 1918—1922. Późniejszej daty zarzutowi „niebolszewizmu” przewodniczącego Rady autor przeciwstawia zasadne pytanie: „w jaki to sposób mógł on utrzymać się na tym stanowisku od 17 III 1918 r. do 25 I 1925 r.” (s. 58). Próbę wspomnianego już D. Wolkogonowa stawiania znaku równości pomiędzy terrorem czasów wojny domowej, stosowanym przez Trockiego, i represjami Stalina, autor uważa za niepoprawną<sup>14</sup>. Na marginesie snuje interesujące rozważania dotyczące psychologiczno-społecznych źródeł terroru czasów owej wojny, pokazuje przypadki, kiedy Lenin i Krupska okazali się bezsilni, aby zapobiec niektórym posunięciom, rozważa też funkcjonowanie ówczesnego sądownictwa (s. 69—74). Odnotować tu należy autorską konstatację — dotyczy ona również wszystkich okresów następnych — „dla Stalina był L. D. Trocki swego rodzaju idée fixe, symbolem zaciętego wroga, który pozostał groźny również po śmierci fizycznej (niewątpliwie zorganizowanej na jego rozkaz)” (s. 58).

Rozdział V — „Dyskusje lat 1920—1924; czy podjęto próbę zastąpienia leninizmu trockizmem” (s. 82—129) — z racji swej tematyki węzłowy, jest odpowiednio najobszerniejszy i szczególnie starannie udokumentowany (262 przypisy i odsyłacze źródłowe, s. 190—198). Nawet kompetentny czytelnik niemal z każdego zdania dowiadyuje się o czymś, co dotąd widział w odmiennym świetle. Np., że dla „zamordysty” Trockiego przyczyną buntu w Kronsztadzie (1921) było — powiedział to na zamkniętym posiedzeniu wówczas obradującego X Zjazdu partii — głębokie niezadowolenie ludowe z polityki komunizmu wojennego, co delegaci wysłuchali z oburzeniem (s. 82). Rzekomy rzecznik „awanturycznej linii” i „ekspertu rewolucji”, przynajmniej od połowy 1921 r. zdecydowanie negatywnie odnosił się do taktyki „ofensywnej” i w liście z 14 VII 1921 r. do przywódcy komunistów francuskich, M. Cachina, napisał: „Interesy Rosji wymagają tylko takich ruchów, takich powstań, jakie wynikają z wewnętrznego rozwoju proletariatu europejskiego. Już jedno to wyklucza możliwość jakichkolwiek awanturycznych «rozkazów» z Moskwy” (s. 103). Jeszcze w marcu 1989 r. prominenci historiografii radzieckiej (F. Pirsow, K. Szirinja i Ł. Minajew) przemilczeli to w artykule na łamach „Prawdy”. Podobnie ma się sprawa z polityką „militaryzacji pracy” w latach 1920—1921, której skrajnym rzecznikiem był akurat Stalin (s. 83), nie zaś — uchodzący za jej autora — tego najkonsekwentniejszy komunistyczny przeciwnik.

Wnioski autorskie są w tym rozdziale jednoznaczne. Zakulisową, potem jawną walkę przeciwko Trockiemu i jego zwolennikom Stalin rozpoczął już w pierwszych miesiącach 1922 r. Wtedy, w ramach przygotowań do XI Zjazdu RKP (b) w głębokiej tajemnicy wysłał w teren swoich zaufanych (m. in. A. Mikojana), żeby zapobiegali wyborowi na Zjazd osób sympatyzujących z Trockim. Jesienią 1923 r. tzw. trójka (Zinowjew, Kamieniew i Stalin) ukuła termin „trockizm”, jako coś przeciwstawnego orientacji Lenina. Później Stalin otwarcie przyznał, że był to wymysł obliczony na potrzeby walki z „opozycją”. W tej walce Stalin i jego adherenci posługiwali się techniką dyskredytacji Trockiego, uciekali się też do podgrzewania nastrojów antyinteligencjonalnych.

Pierwsze zdanie ostatniego rozdziału („Poszukiwanie alternatyw rozwoju i walka wewnątrzpartyjna po XIV Zjeździe WKP (b)”, s. 129—164) charakteryzuje lata 1925—1927 jako czas, który cechuje „świadome wyolbrzymianie pomyłek osób inaczej myślących, dążenie do przedstawienia ich platform jako antyleninowskich i antypartyjnych”. Tak przebiegała dyskusja z tzw. nową opozycją (Trocki oraz Zinowjew i Kamieniew). Szczegółowo przedstawiono tu kampanię przeciw Trockiemu i trockistom. Surowymi krytykami tego przywódcy stali się

<sup>14</sup> W swej argumentacji odwołuje się m. in. do opinii A. U. Ulama, amerykańskiego badacza pochodzenia polskiego (w tegoz: *Stalin: The Man and his Era*, New York 1973, s. 171).

niektórzy jego chwalcy jeszcze w 1923 r., jak E. Jarosławski czy E. Szczadienko. Autor dowodzi, że Stalin tylko dzięki zastosowaniu drastycznych środków organizacyjno-represyjnych zdołał odnieść zwycięstwo nad opozycją. Tak więc z aparatu partyjnego zawczasu usunął jej nawet umiarkowanych sympatyków. W rezultacie szeregowi członkowie partii byli dezinformowani na temat poglądów i postulatów opozycji. Z Armii Czerwonej zwolniono 25 tys. dowódców podejrzanych o przychylność wobec opozycji. W nocy 12/13 VIII 1927 r. GPU przeprowadziło w mieszkaniach opozycjonistów akcję konfiskowania druków opozycyjnych (platform opozycji) oraz narzędzi drukarskich, nazwiska robotników-opozycjonistów odnotowano na „czarnych listach”<sup>15</sup>. Zarazem Stalin wykazał się — jak autor określa — „filigranowym” mistrzostwem w manipulowaniu nieostrożnymi wypowiedziami przeciwników i wyrwanymi z kontekstu urwkami pojedynczych zdań. Pokazano tu również ówczesną zmienność N. Bucharina (s. 151—152), zreferowano opozycyjne koncepcje polityki gospodarczej, m. in. system poglądów J. Prieobrażenskigo, daleko odbiegające od utartych o tym opinii (s. 142—148). Podobnie przedstawia się stosunek do chłopstwa Trockiego (od artykułów z lat 1901—1903 począwszy) i jego zwolenników. Przeczy opinii o ich prekursorstwie stalinowskiej polityki w tej dziedzinie oraz okropności kolektywizacji (s. 156—164).

Zatytułowane „Przerwana droga: zamiast epilogu” zakończenie (s. 165—175) pokazuje przebieg i okoliczności rozpoczętej 17 I 1928 r. o drugiej w nocy policyjno-politycznej operacji zesłania Trockiego do Alma Aty, po roku zaś wysłania go na emigrację. W tekście przypomniano oświadczenie z 1928 r. A. N. Chamberlaina, przyszłego premiera W. Brytanii, iż stosunki jego kraju z ZSRR całkowicie się znormalizują tuż potem, kiedy Trockiego postawi się pod ścianką (s. 167). Epilog w telegraficznym skrócie informuje również o dalszych losach i działaniach Trockiego. Przypomina orzeczenie powołanej w sprawie osławionych „procesów moskiewskich” społecznej Komisji Johna Deweya. W publikowanym tomie materiałów z przeprowadzonego dochodzenia („Nie winien”, 1938) orzekła, iż owe procesy były sądowymi fałszami. Autor konkluduje: „Naturalnie, wszystkie podyktowane przez Stalina, A. J. Wyszyńskiego i W. W. Urlicha wymysły o współpracy L. D. Trockiego z nazistami są śmiechu warte i oburzające” (s. 166)<sup>16</sup>.

Biografia Siemieniunki to bodaj pierwsze radzieckie rzetelne opracowanie na temat poglądów Trockiego i jego współpracowników oraz machinacji stalinowszczyzny. Mówi o tym językiem faktów, bez peryfraz i metonimii. Książka zarazem imponuje erudycyjnością, świadczą o tym chociażby 34 strony wydrukowanych petitem przypisów (s. 176—209). Wymowna jest liczba uwzględnionych w niej ponad 2 tys. pozycji zachodnich — artykuły prasowe, rozprawy, książki<sup>17</sup>. Wykorzystano też mnóstwo radzieckich artykułów w prasie, broszur i książek z lat dwudziestych, gdzie „historia państwa i partii jest przedstawiona w sposób mniej zniekształcony niż w okresach następnych” (s. 14). W obu przypadkach są to pozycje na ogół po raz pierwszy włączone do radzieckiego obrotu naukowego. Przejawem sumienności badawczej jest iście benedyktyński trud porównywania rozmaitych edycji ważnych tekstów. Okazuje się np., że w latach sześćdziesiątych i później, żeby nie było zbieżności z wypowiedziami Trockiego, usunięto z piątego wydania pism Lenina akapity znajdujące się we wcześniejszych (s. 92, 98, 153 itd.; por. uwagi na s. 44 w sprawie *Wspomnień* N. Krupskiej, edycja z 1966 r.). Autor kwestionuje też kompletność opublikowanych stenogramów X—XII zjazdów partii (s. 16).

Tak więc regionalny pracownik nauki zdobył się na odwagę nie tylko powiedzenia rzeczy uchodzących w momencie, kiedy książkę publikował, za „drażliwe”, ale również polemizował z ówczesnymi „wielkimi”, nie wyłącznie w historiografii — z wspomnianym D. Wołkogenowem

<sup>15</sup> Tego rodzaju informacje zawierają również ówczesne materiały Auswärtiges Amt, wykorzystane w pracy — M. Reimann, *Die Geburt des Stalinismus: die USRR am Vorabend der „zweiten Revolution”*, Frankfurt a/M 1979.

<sup>16</sup> Tenże W. W. Ulrich był po latach prokuratorem w moskiewskim procesie uprowadzonych z kraju przywódców polskiego podziemia (18—21 VI 1945).

<sup>17</sup> Na podkreślenie zasługuje, iż autor dotarł do nich samodzielnie, nie była mu — wydaje się — dostępna fundamentalna pozycja: W. Lubitz, *Trotsky bibliography*, München 1982 (2. wyd. rozszerzone, München 1988).

(m. in. s. 35, 67, 69, 75—76), czy z ustosunkowanymi wieloletnimi trockistożercami, jak N. Wasiecki (s. 45, 47 — zarzut oszczerstwa, s. 51 — wywanie połowy zdania z kontekstu, itd.) czy W. Iwanow (s. 50, 153 i in.). Co więcej, w pierwszej połowie 1989 r. ośmielił się napisać o „błędności oceny” Trockiego we wspomnianym przemówieniu Gorbaczowa w 1987 r. (przyp. 188, s. 196). Tenże czas pisania książki miejscami wycisnął swoje piętno na jej języku — I. Deutscher jest więc jednym z „niemarkszystowskich sowietologów” (s. 9), prof. E. Mandel — sekretarz IV Międzynarodówki — „belgijskim badaczem” i „znanym sowietologiem” (s. 125, 152).

Wbrew wrażeniu, jakie dałoby się odnieść z niniejszego omówienia, autor książki nie uprawia hagiografii. Aprobując cytuje więc krytyczne uwagi o Trockim (np. s. 49), formułuje też własne opinie krytyczne o nim (np. s. 52—53). Nie podziela też jego poglądu, iż biurokratyzacja reżimu radzieckiego to zagadnienie społeczne, leżące u podstaw degeneracji ZSRR, ani że za plecami konsekwentnych aparatczyków — obecnie powiedzielibyśmy: nomenklatury — stoi ozywająca burżuazja (s. 174). Siemienienko raczej nie dostrzega wielorakich i głębokich, o wymiarze historycznym, źródeł stalinowskiej degeneracji reżimu, na które Trocki niejednokrotnie wskazywał. Natomiast na plan pierwszy wysuwa trywialnie korupcję aparatu partyjnego i państwowego przez Stalina i jego grupę. Kontrowersję ową — już po ukazaniu się książki — poniekąd życie rozstrzygnęło.

Rozmiary tego omówienia książki traktującej o sporze pomiędzy Stalinem a Trockim, obecnie mogą się wydać niejednemu zbyt duże, jako że sam jej temat można by uznać za zdezaktualizowany. Okazuje się jednak, że również po krachu systemu stalinowskiego i rozpadzie ZSRR owa problematyka nie stała się tylko kłopotem historyków, skoro na rozmaitych demonstracjach w Moskwie i innych miastach dawnego imperium dochodzi do bójek pomiędzy wielbicielami Stalina i zwolennikami banity.